Nr. 3. Lwów, 5. Stycznia 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
od l. 2. ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct	
cwierćrocznie .	3 „	30 „	
półrocznie . .	6 „	60 „	
rocznie. . . .	13 „	— „	

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr.	— ct.
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Inteligencja wiejska.

Inteligencję wiejską, w potocznem znaczeniu tego wyrazu, stanowią obywatele ziemscy, dzierżawcy, oficjaliści prywatni w znacznej części, duchowieństwo parafjalne obu obrządków, a wreszcie nauczyciele szkół ludowych, którzy jednak dopiero od kilku lat zaczęli tworzyć samodzielną klasę ludności, świadomą właściwego swojego znaczenia w społeczeństwie.

Niechaj tam kto co chce mówi, niech dzieli inteligencję wiejską podług jakichkolwiekbądź teoryj politycznych lub narodowościowych, to w rzeczywistości stanowi ona jeden element społeczny: wszystkie wyżwymienione klasy ludności mają jednych nieprzyjaciół prawdziwych, a jeżeli tylko jedna z nich przeciwko drugiej nieprzyjaźnie wystąpi, to obie strony wojujące jednakowo stracą na obopólnym antagonizmie. Ażeby dowieść prawdziwości tego twierdzenia, nie potrzeba daleko szukać przykładów. Oto weźmy np. księży ruskich: zachciało się im wspólnie z włościanami utworzyć jakiś odrębny organizm polityczny, coś niby naród, niby stronnictwo, a właściwie niewiedzieć co. Ich rola polityczna ograniczyła się na tem jednak, że chcąc, nie chcąc stali się narzędziem w ręku otwartych wrogów kraju, poszli na wysługi do Moskali, Niemców i żydów, stali się apostołami zawiści społecznej. I jakiż przez to osiągnęli rezultat? Prawda, że nieraz dokuczyli Lachom, alež i sami utracili zaufanie ludu, czego najwymowniejszym dowodem jest zachowanie się włościan w czasie ostatnich wyborów sejmowych.

Jeżeliby łacińscy księża usuwali się od obowiązków publicznych, jak tego wymagają zasady ultramontanizmu — czy nie utraciliby tego znaczenia, jakie im przynależy jako powołanym do kierownictwa duchowego masami ludu?

Wpływowi moralnemu towarzystwa pedagogicznego, jakoteż szczęśliwej organizacji nadzorów szkolnych zawdzięczać to należy, że nauczyciele szkół wiejskich od razu usunęli się od wichrzeń, i zawód swój pojmują nie jako stanowisko do rozwijania jakichś agitacyj, zaburzających spokój społeczny. Humanitarne obowiązki powołania swojego spełniają bezstronnie, podają wychowankom swoim napój czysty, bez rozpalającej domieszki polityki. Gdy jeszcze zreformowane seminarja nauczycielskie dostarczą krajowi dostateczną liczbę nauczycieli z wyższem wykształceniem umysłowem, to wtedy stanie się ta klasa — nie tylko z nazwy, ale rzeczywiście jedną z najpotężniejszych dźwigni światła i postępu w masie ludu.

Polska inteligencja, przyzwyczajona od wieków do czynnego życia politycznego, umie wytrawnie oceniać sytuację swoją: garnie się ona gorliwie i szczerze do innych oświeceńszych elementów swojskich, po wsiach rozsianych, widząc w nich naturalnych sprzymierzeńców swoich. Właściciele dóbr, dzierżawcy, rzędcy i inni oficjaliści — jednem słowem wszyscy po polsku czujący mieszkańcy wsi instynktowo to uznają, że brak jedności pomiędzy oświeceńszymi żywiołami na wsi, bez względu na zachodzące pomiędzy niemi polityczne i społeczne różnice, musi szkodzić ich w s p ó l n y m interesom. Gdzie dwór w niezgodzie z księdzem, i odwrotnie, tam i pan i ksiądz tak sobie popsują nawzajem poważanie i ufność u ludu, iż zostają izolowani i jeden i drugi.

Przyzwyczailiśmy się niepotrzebnie do małych interesów przykładać wielką miarę polityki „międzynarodowej“. Bierzmy tak rzeczy jak są, nie patrzmy na świat Boży przez farbowane szkiełka doktryn. — Powiedzmy sobie, że są u nas sprawy wyższe po nad wszelkie szczegóły stronniczych i koteryjnych programów, mianowicie walka przeciwko nędzy materjalnej i umysłowemu niedołęstwu niższych warstw ludności, uszlachetnienie tych mas.

Które stronnictwo najskuteczniej zdoła pracować nad osiągnięciem tego celu, to słusznie będzie można o niem powiedzieć, iż najmądrzejszą prowadzi politykę. Bo jeżeli to nie przestanie być głównym celem ich dążności, ażeby jedno drugiemu nie przeszkadzało w pracy nad dobrem publicznem, to źle się dla nich skończy taka emulacja. Stanie się im tak jak owym zajadłym lwom w bajce, które dotąd się gryźły, aż dokąd z obu tylko ogony nie pozostały. Kto zaś na tem zyska — zbytecznem byłoby dowodzić... Z pewnością nie czubiące się u nas po wsiach „narodowości“.

Jeżeli pomiędzy rozmaitemi żywiołami składowemi inteligencji wiejskiej rozwinie się szlachetna emulacja w tym kierunku, ażeby jeden prześcignął drugiego w użytecznej pracy nad umoralnieniem i wzbogaceniem ludu, nad wytępieniem wszelkiej nędzy w kraju, wtedy i stronnictwa, jakie pomiędzy niemi istnieją, staną każde z osobna silniej, oparte na szerokiej podstawie oświeconej masy — wtedy nasze domowe spory polityczne przestaną być nieszczęściem dla kraju, nie będą one rozprzęgały więzów społecznych, lecz staną się źródliskiem oświaty, dobrobytu i szczęścia powszechnego.

Korespondencje „Kron. Codz."

Warszawa, 30 grudnia.

Pomimo porozumienia, do jakiego przynajmniej pozornie doszły mocarstwa na konferencjach w Stambule, na pokój wcale nie zanosi się. Rząd rosyjski zmobilizowaniem armji zanadto się zaangażował, ażeby bez ważnych ustępstw ze strony Turcji mógł się wycofać z tego grożącego stanowiska, jakie był zajął poprzednio. Wojna więc jest rzeczą nieuniknioną. Takie przekonanie powszechnie podzielają tutejsi wojskowi. Widoczną jednak jest rzeczą, że Rosja na wypadek niepomyślnego obrotu wojny zabezpiecza się umową z Prusami. Przynajmniej jest tu bardzo rozpowszechniona pogłoska, że w razie, gdyby okazało się nieuniknioną potrzebą, wyprowadzić wojska rosyjskie z Kongresówki, na ich miejsce wstąpią wojska pruskie i zajmą cały kraj aż po lewy brzeg Wisły. Gubią się jednak tu w domysłach, jakąby korzyść Prusy mogły osiągnąć z tego zajęcia? Zgermanizować w dzisiejszych warunkach taki kawał kraju, jest urojeniem, którego nicość każdy rozsądny człowiek dobrze widzi. Jak wiemy, żywioł polski w zaborze pruskim, pomimo usiłowań i zamachów germanizacyjnych rządu, znacznie jest dziś potężniejszy, aniżeli był przed kilkunastu laty. Przyłączenie czterech dawniejszych województw, a dzisiaj pięciu gubernij: warszawskiej, piotrkowskiej, kaliskiej, radomskiej i kieleckiej, z trzechmiljonową ludnością i ze stolicą Polski, niezawodnie dodałcby mu jeszcze większej siły do walczenia z germanizacją. Wprawdzie, pod względem materjalnym zachodnia część Kongresówki ucierpiałaby ogromnie od przyłączenia do Prus; ale właśnie ucierpiałaby najwięcej fabryczna ludność, t. j. ta, na którą rządy niemieckie stosunkowo najwięcejby rachować mogły. Rolnicza zaś polska ludność Szląska, Poznańskiego, Prus z pewnością pod wielu względami zyskałaby. Inaczej ma się rzecz co do żywiołu polskiego na Litwie i Rusi; odsunięcie Warszawy za kordon graniczny i odcięcie szczero-polskiej Kongresówki byłoby dla niego strasznym ciosem, gdyby taki stan rzeczy potrwał długo. Odstąpienie przeto Kongresówki po lewy brzeg Wisły, jakkolwiek z pozoru wydaje się stratą dla Rosji, byłoby jednak w istocie bardzo korzystnem dla jej zaborczych zamiarów. Przeciwnie Prusy, pomimo terytorjalnego nabytku, wzniosłyby dobrowolnie potężną tamę swym zapędom germanizacyjnym. Tymczasem w przyszłej a nieuniknionej walce z Niemcami, Rosja umiałaby doskonale wyzyskać wszystkie tytuły, uprawniające jej napaść, i skorzystać z niechęci Polaków do gnębiącego ich jarzma niemczyzny.

Właściwa Litwa zaczyna w ostatnich czasach gorliwie się krzątać koło podniesienia swego bytu materjalnego. Ziemianie, walcząc przeciwko lichwie, zakładają koncesjonowane przez rząd banki pożyczkowe, oparte na zasadzie wzajemnego kredytu. Pierwszy bank tego rodzaju założył w swoim majątku Guże ks. Paweł Puzyna i w przeciągu dziewięciu miesięcy miał 400,000 rb. obrotu. Następnie taki bank założył Stanisław Montwiłło w Truczkunach. Trzeci bank założyli ksiądz Koźmian proboszcz miejscowy i właściciel Kunigiszek, Witold Peliski. Obecnie takież same banki zakładają Stanisław Antoszewski i Adam Kupść.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. stycznia.

Znane jest zdanie ks. Bismarka: „kłamie jak telegram“; o prawdziwości tego przekonaliśmy się już nieraz z własnego doświadczenia. Ale sentencja „szachruje jak dyplomacja“, jest to coś całkiem nowego. A jednak, bodaj czy zdanie to nie utrze się i nie spopularyzuje jak powyższe adagium niemieckiego kanclerza. Oto bowiem dzienniki zarzucają dyplomatom, pracującym obecnie nad rozwiązaniem kwestji wschodniej, że dla uspokojenia giełd europejskich nietylko

Kilka słów o kolędzie i z powodu kolędy

napisał

WŁODZIMIERZ ZAGÓRSKI.

W chwili, kiedy wesoła nuta kolęd rozlega się po całym naszym kraju, ciekawem będzie bezwątpienia dla czytelników dowiedzieć się, zkąd się u nas wziął zwyczaj kolędowania, i z pewnością zadziwię niejednego, gdy powiem, że radośny okrzyk: „Hej kolęda, kolęda!“ nie jest niczem innem, jak tylko wezwaniem Kolady*), starosłowiańskiego bóstwa, którego świątynia stała według kronikarzy w Kijowie, a którego święto przypadało właśnie pod koniec grudnia — w czasie „zimowego przesilenia“.

Jak słusznie twierdzą Vico, Kuhn, Baudry, Renan i inni badacze, należy szukać źródeł wszelkiej pogańskiej teogonji w kulcie dla słońca i ognia. Już w czasie dziejowych przedświtów znały ludy dobroczynny i twórczy wpływ, który wywiera gwiazda dzienna na naszego płanetę. Rzecz przeto jasna. że człowiek, zanim pojął nadzmysłowego Boga, oddawać musiał cześć onej sile, której twórcza działalność podpadała pod jego zmysły, że czcił słońce, onego twórcę wszelkiego ruchu i życia, czyli wyrażając się naukowo, one źródło wszelkiej siły.

*) Kolada, kotoromu praznyk wełykij czyniowały Dekawrja 24... Nikotoryi szałenyi pamiatku bišu Koladi i teper czyniat, poczawszy od samoho Rożdżestwa (Chrystowoho) przez wsi świata, schodiaczy sia piśni śpiewajut, w kotorych i o rożdżestwi Chrystowom spomynajut, ałe bolsze Koladu bisa wychwalajut. R ę k o p i s m m a ł o r u s k i: Ż y c i e W ł o d z i m i e r z a W i e l k i e g o.

Bohaterskie walki aryjskiego Indry, nieustające zapasy Ormuzda z złym Arymanem, śmierć i odrodzenie się egipskiego Ozirisa, legenda Persefony, zstępującej w krainę piekieł, mysterje syryjsko-frygijskiego Adonisa nakoniec nie były pierwotnie niczem innem, jak tylko poetyczną alegorją, w której szaty przybierały dawne pokolenia ów proces meteorologiczny, jaki przebywa przyroda wskutek słonecznego wpływu. Ztąd też święcił świat pogański „przesilenie zimowe“ i „wiosenne“ jako punkta wytyczne onego procesu zaumierania i odradzania się natury, a późniejsze chrześcjaństwo uświęciło niejako kult ten, stawiąc w miejsce dawnych świąt pogańskich dwie najgłówniejsze chrześcjańskie uroczystości — Boże Narodzenie i Wielkanoc!...

* * *

Pośpiech gorliwy, z którym u nas niszczono wszelkie zabytki pogańskie stał się przyczyną, iż o słowiańskim Olympie niedokładne tylko mamy wyobrażenie. Krusząc bałwany, którym cześć oddawali nasi ojcowie, nie wiedzieli może nawet wcale pobożni apostołowie chrześcjaństwa, jak wielką krzywdę wyrządzają w ten sposób nauce. Razem z świętemi gajami, z ołtarzami Znicza, i z świątyniami Świętowita i Ładony zaginęły ślady przedchrześcjańskiej słowiańskiej cywilizacji, a z niemi i klucz do rozwiązania niejednej dziejowej zagadki. Wszakżeż duch tych pokoleń, które stworzyły ową dziś nam tylko niedokładnie znaną teogonję wycisnąć musiał na niej swą pieczęć, — wszakżeż następnie cały Olymp ten, stworzony pierwotnie przez człowieka, wpływać musiał w naturalnym porządku rzeczy na wychowanie późniejszych pokoleń — na ich cywilizację! Kto wie przeto, czyby nam myt Ładony, bóstwa ładu i moralnej piękności nie wyjawił tajemnicy, dlaczego Polska nie była nigdy zaborczą, dlaczego „zdobywała unjami“, a nie mieczem, dlaczego naród nasz był przez tysiąc lat przedmurzem chrześcjaństwa, dlaczego walcząc za wolność swą chciał i dla wroga zdobyć swobodę?!...

* * *

Szczupły zakres niniejszej ramotki nie pozwala mi odpowiadać na te zapytania. Na dziś wystarczy powiedzieć, że uroczystość kolęd była — jak świadczą kronikarze — znaną u nas długi czas przed zaprowadzeniem chrześcjaństwa, a okoliczność, iż ją obchodzono właśnie w czasie „zimowego przesilenia“, dowodzi, iż myt Kolady wyobrażał tryumf wiosny nad porą burz i zamieci, zwycięztwo pierwiastku życia nad pierwiastkiem śmierci — Ormuzda nad Arymanem!...

Prosty rozum, a zresztą i pokrewne brzmienie nazwisk wskazuje wymownie, że pomiędzy Koladą, bóstwem pokoju, a Ładoną, bóstwem ładu i piękna w moralnem, nie zaś wyłącznem, i że tak powiem plastycznem tego słowa znaczeniu, zachodzić musiał pewien stosunek pokrewieństwa, rozstrzygnąć atoli niepodobna, czyli to było bóstwo osobne, czy też, jak chcą niektórzy krytycy, drugotwór Ładony, tak, jak n. p. Apis był drugotworem egipskiego Ozirisa. Tyle tylko wiemy od kronikarzy, iż uroczystość Kolady obchodzili Słowianie hucznemi gody i biesiady, tudzież, że w czasie świąt jego zawierano ugody i przymierza, przebaczając nieprzyjaciołom wszelkie krzywdy i urazy.

Kolada zatem był bogiem miru i spokoju, wyobrazicielem zwycięztwa dobrego nad złem w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, zbawicielem i odkupicielem wedle pojęć słowiańskich ludów, ażeby bowiem przynieść swiatu odrodzenie, musiał wpierw tak jak egipski Oziris, lub syryjsko-frygijski Adonis przechodzić sam przez krainę śmierci, przez ciemne państwo Marzanny, tego słowiańskiego Arymana. Kutja, którą dziś jeszcze przy wilji spożywamy, a której pokrewieństwo z aryjską S o m ą i perską H o m ą jest widocznem, była niejako symbolem męki i odrodzenia się tego odkupiciela*), a zarazem i hostją słowiańskiego świata, bratającego się w imię Kolady, i puszczającego w niepamięć swoje niesnaski.

* * *

Zastanawiając się nad głębokiem znaczeniem tego kultu, pojmiemy łacno, że naród wychowany w takich pojęciach, naród szukający życia w ładzie i spokoju, naród, który, aby stać się miłym Bogu, przebacza swym nieprzyjaciołom krzywdy i urazy, nie postawi nigdy: „Gwałtu ponad prawem!“ — nie wypisze nigdy na sztandarze swoim kaimowego hasła: „Przez krew i żelazo!“ Z czystej krynicy pojęć etycznych, które umiał wysnuć z swego ducha, z zdrowego źródła tych wód żywych stoczy się wspaniały potok dziejów jego, nie rwącym i niszczącym strumieniem, lecz świętą użyźniającą rzeką, której czyste a spokojne fale szerokiem rozleją się korytem, budząc wszędy ruch i życie!...

W naszych dzisiejszych, dobrze zamkniętych, zaopatrzonych, ogrzanych i oświetlonych domach, ciepłą otuleni odzieżą, przy wesołym ogniu kominka, w schronieniu przed napaścią dzikich zwierząt bezpiecznem, napróżnobyśmy się silili pojąć myślą, czem była dla ojców naszych zima w chacie na świeżym karczunku stojącej, źle zawartej i zaopatrzonej, na cztery wiatry wystawionej, częstokroć odludnej. Nie było pieca, ni światła; skrzepła od zimna członki okrywano źle wyprawionym kożuchem, lub starano się rozegrzać przytulając się do współmieszkającego bydlęcia. Dodajmy do tego ciężki częstokroć przednowek, częstsze z powodu zimna choroby, napaści dzikich zwierząt, z któremi wypadło nie raz walczyć o życie, potykając się z bliska, oko w oko, i nie mając innej broni jak tylko maczugę, topór krzemienny, czasem tylko pięść żylastą. Do tego te długie, ciemne noce zimowe, gdy w stroskanej puszczy wicher wyje żałośnie, a tuż, tuż koło chaty odzywa się złowrogie wycie wilków — wilków? kto wie, może wilkołaków!... Nic przeto dziwnego, że starzy Słowianie przypisywali Marzannie wszelką ziemską niedolę, że uosabniali w niej pierwiastek wszego złego, że witali wróżbę zapowiadającą koniec jej panowania szaloną, rozpasaną niemal radością, i że echo tego upojenia, jest do dziś dnia panującą nutą w naszej kolędzie.

Jakkolwiek, nieudolność naszych zbieraczy kolęd i kantyczek pozostawia nam nadzwyczaj skąpy materjał do dyspozycji, to jednakże nie trudno nam przy odrobinie dobrej woli i krytycznego zmysłu odszukać i odróżnić to, co w nich wypowiedzianem jest na cześć Kolady, a co na cześć Chrystusa. Wprawdzie uległy dawniejsze z tych obrzędowych pieśni późniejszemu przerobieniu, i w każdej z nich mniej więcej, znajdziemy aniołów, pasterzy, mędrców ze Wschodu, Józefa, Marję i dzieciątko, wszelakoż główna, panująca nuta pozostała pogańską. Mianowicie wyszczególniają się rozpasaną prawdziwie werwą, i więcej niż poufałem, omal żem nie powiedział — greckiem traktowaniem bóstwa starsze z tych kolęd, które wypłynęły wprost z piersi ludu. Czuć w nich radość szaloną biedactwa, które wyczekując końca trosk zimowych, cieszy się wróżbą rychłego powrotu wiosny. Wprawdzie wieje jeszcze w polu

*) Zaiste, pod względem jasności nie pozostawia tutaj symbolika nic do życzenia. Ziarno pszenicy, co roku w zasiewie umierające, aby się potem nazad odrodziło w obfitym plonie, mak, kwiat snu i symbol śmierci, miód nakoniec, wyobrażający obfitość, — oto z czego się składa do dziś dnia ta słowiańska hostja! Mistyczne znaczenie jej jest zupełnie jasnem: „Bądź pochwalony boże Kolado, który, aby nam przynieść pokój i obfitość, przechodzić musiałeś przez krainę śmierci!“

Przypisek autora.

zataili prawdziwy stan rzeczy w Konstantynopolu, ale pofałszowali wiadomości telegraficzne, jedynie w tym celu, by ultimo z końcem roku pomyślnie wypadło. I w samej rzeczy, wiadomości te brzmiały niezmiernie pokojowo do samego końca roku, w parę zaś dni zmieniły się w bardzo groźne zapowiedzie wojny. Okolicznością, również obciążającą dyplomacje, jest to, że nadeszło po nowym roku telegramy wojownicze odcechowane są stereotypowym frazesem: „Spóźniony". Nie wiemy, jaką nazwę nada dyplomacja takiej swojej robocie; to pewna jednak, że postępowanie podobne w świecie handlowym, finansowym, dziennikarskim i w ogóle w sferach cywilnych, nazywa się szacherką, podstępem, zgoła nawet oszustwem, co wszystko pociąga za sobą kary dyfamacyjne.

Dlatego to nie dajemy zupełnej wiary tego rodzaju insynuacjom, ponieważ takowe wydają się nam nazbyt potwornemi. Niepodobna przypuszczać, by dyplomaci, pracujący w duchu odnośnych swych rządów, a respective państw czy ludów, które te rządy reprezentują, poszli na służbę do giełdziarzów i oszukiwali rządy i ludy w tym celu, by ten lub ów bankier grubo się na tem obłowił. Słuszniej będzie, gdy powiemy, że jest to sprawka rozlicznych ajencyj telegraficznych, nie zalecających się, jak wiadomo, prawdomownością, a które na ten raz stwierdziły, że zdanie o nich ks. Bismarka jest słuszne.

Jakkolwiekbądź wszystkie przednoworoczne wiadomości o zgodności reprezentantów mocarstw na konferencjach, o układach z wys. Portą w celu zobopólnych modyfikacji wzajemnych żądań i o ustępstwach Rosji, należy uważać za nulles et non avenues; wszystkie artykuły wstępne, różowo-pokojowym atramentem pisane, wypada przekreślić — i zrzekłszy się wszelkich wróżbiarstw politycznych, notować fakta, wychodząc z tych nieomylnych założeń, że 1) dopóki kwestja wschodnia nie zostanie stanowczo załatwioną, dopóty w trwałość europejskiego pokoju wierzyć nie można; 2) dopóki w obecnem stadjum tej kwestji Rosja Turcji albo Turcja Rosji nie pobije, dopóty na żadne dyplomatyczne roboty konferencji również nie można się spuszczać — i nawet żadnego rozejmu spodziewać się nie należy.

W tym duchu przeprowadzaliśmy dotąd nasze polityczne poglądy w „Kronice", a fakta dziś przekonywają, że trzymając się tych premis, ani razu nie wprowadziliśmy w błąd naszych czytelników. Rzecz bardzo prosta: sprawa, w której chodzi o byt państwa, niezaprzeczenie bardzo jeszcze potężnego, pomimo mnóstwa stron wadliwych, a w której państwo to wchodzi w największą kolizję z państwem co najmniej również potężnem i mającem także mnóstwo stron słabych, czyli, innemi słowami, gdy chodzi o byt i znaczenie polityczne tych dwóch państw, załatwić się może tylko stanowczem, jeżeli nie upadkiem, to zawsze upokorzeniem jednego z nich. Gdzie takie interesa w grę weszły, tam dyplomacja zawsze będzie bezsilną, choćby giełdzistów całego świata miała za sobą.

Według biura Reutera tureccy pełnomocnicy nie zgadzają się na żandarmerję dowodzoną przez oficerów zagranicznych; odrzucają stanowczo komisję międzynarodową, amnestję dla powstańców bułgarskich i nie proponują żadnej gwarancji. Na prywatnem zebraniu 31 grudnia Ignatiew, Werther, Zichy i Chaudordy, oświadczyli, iż nie mogą dalej z Turcją prowadzić rokowań. Ignatiew odczytał telegram Gorczakowa, polecający mu, nie przyjmować żadnych kontrpropozycyj tureckich. Gdyby Turcja przyjęcia planu pacyfikacyjnego odmawiała i nadal, wszyscy posłowie opuszczą zapewne Konstantynopol. — Według „Köln. Ztg" tureckie kontrpropozycje zawierają przeprowadzenie ustawy o wialetach z 1 lutego 1867 r. w całem państwie. Na plan pacyfikacyjny, wypracowany przez konferencje, Porta stanowczo nie przystaje, zastawiając się tem, iż obecnie, po ogłoszeniu konstytucji, zmiany w tym planie proponowane, potrzebują zatwierdzenia tureckiego parlamentu. Na zebraniu u Ignatiewa, też zaproponował przeniesienie siedziby konferencji do Aten lub Spizzy.

O nowych represaljach moskiewskich czytamy w „Gołosie:"

„Znaczna część polskich katolików, którzy niedawno temu do prawdziwego (t. j. do szyzmatyckiego) przeszli kościoła, nie przestaje sakramentów wedle rzymskiego obrządku przyjmować. Uniewinnienia, albo raczej objaśnienia, jakie dają w tej sprawie, nie zgadzają się żadną miarą z dobrowolnem ich przystąpieniem i przyłączeniem się do prawdziwego kościoła. Twierdzą oni, że na nic innego nie zamierzali się podpisać, jedno na to, że przyrzekają wierność moskiewskiemu carowi, o zmianie religji przecież nie myśleli. — Wiele osób obecnie pociągnięto przed prokuratora w Warszawie. Badają tych, którzy dzieci swe wedle obrządku rzymskiego kościoła chrzcić kazali. Do nich stosuje się paragraf 190 prawa karnego, które rodzicom, również i opiekunom zakazuje i dzieci pupilów należących do prawosławnego kościoła w innym chrzcić kościele pod karą od 8 do 16 miesięcy więzienia. Oprócz tych wyroków mają być rozporządzone jeszcze inne surowe środki. Naprzykład może państwo zabrać dzieci takich rodziców i oddać je innym krewnym albo nawet obcym na wychowanie w rosyjsko-prawosławnej wierze." W chwili więc, kiedy Rosja występuje w obronie religijnych interesów Słowian, organ petersburski przyznaje z całą efronterją, że w państwie oswobodzicieli Słowiańszczyzny panuje najstraszliwsze prześladowanie religijne.

Manifest (Hat) sułtański, ogłaszający konstytucję w Turcji brzmi jak następuje:

Dostojny mój wezyrze Mithadzie baszo! Potęga naszego państwa znajduje się od długiego czasu w upadku; przyczyną tego nie były bynajmniej sprawy zagraniczne, ale to, że w wewnętrznem zarządzie odstąpiono od prawdziwej drogi i związek łączący zaufanie poddanych z władzami państwowemi, został nadwerężonym. Już dostojny mój ojciec, sułtan Abdul-Medżid, przeprowadził zasadniczą reformę tanzimatu, który zgodnie z świętemi postanowieniami cheri, zabezpieczał życie, cześć i majątek każdego. Wpływ tego tanzimatu był bardzo zbawiennym, wskutek czego państwo mogło się aż dotąd utrzymać na drodze bezpieczeństwa i przez co udało się nam założyć i ogłosić dzieło tej konstytucji, będącej wynikiem myśli i przekonań liberalnych. W tym szczęśliwym dniu muszę wspomnieć z szczególniejszem poszanowaniem o pamięci i obietnicach mego najdostojniejszego ojca, który z całą słusznością, może być uważanym za odnowiciela państwa. Nie wątpię bynajmniej, że on sam otworzyłby erę konstytytucyjną, w którą dzisiaj wstępujemy, gdyby epoka wydania tanzimatu była stosowną do wymagań naszych czasów. Ale Opatrzność zachowała naszemu rządowi obowiązek wypełnienia tego szczęśliwego przeobrażenia, które jest najwyższą rękojmią dobrobytu naszych ludęw. Dziękuję Niebu, że jestem ku temu narzędziem. Oczywiście, że zasady naszego rządu nie dały się połączyć z rozlicznemi zmianami, zaprowadzonemi w naszym wewnętrznym zarządzie i z wzrastającym rozwojem naszych stosunków zewnętrznych. Naszem najszczerszem życzeniem jest usunąć na zawsze pęta, przeszkadzające ludowi i krajowi korzystać w należyty sposób z naturalnych źródeł pomocniczych przez nich posiadanych i widzieć nakoniec, że nasi poddani są w posiadaniu praw należąch się każdemu cywilizowanemu społeczeństwu i łączą się równym duchem postępu w jedności i zgodzie. Dla osiągnięcia tego celu było potrzebnem zaprowadzić rząd odpowiedni i prawowity i zabezpieczyć niewzruszone prawa władz rządowych, aby zapobiedz tym błędom i nadużyciom, które były następstwem nieprawnego postępowania tj. do wolności jednej lub więcej osób; następnie udzielić równych praw i przepisać równe obowiązki rozmaitym członkom stowarzyszeń, tworzących nasze społeczeństwo i zrównać ich w obec nie robiących różnicy dobrodziejstw wolności, sprawiedliwości i równości. To były jedyne środki ochrony wszystkich interesów. Z tych zasadniczych podstaw wypłynęła konieczność innego nadzwyczaj pożytecznego dzieła, mianowicie związanie naszego prawa publicznego z liberalnym i konstytucyjnym systemem. To powód, dla którego w hacie z okazji naszego wstąpienia na tron, wyraziliśmy nagłość utworzenia reprezentacji państwa.

Osobna komisja, złożona z wysokich dostojników, ulemów i urzędników państwa, starannie wypracowała podstawy naszej konstytucji, które później nasza rada ministrów zbadała i zatwierdziła. Ustawa ta zasadnicza uroczyście poręcza przywileje monarchy, wolność obywatelską i polityczną, równość Ottomanów wobec prawa, odpowiedzialność i obowiązki ministrów i urzędników, prawo dozorowania reprezentantów państwa, zupełną niezależność sądów, rzeczywistą równowagę budżetu, nakoniec decentralizację administracji w prowincjach, zachowując przytem prawo rozstrzygające i siłę rządowi centralnemu, Wszystkie te zasady, które odpowiadają tak przepisom cheri jak i naszym przywilejom i obietnicom, zgadzają się także z wspaniałomyślnym zamiarem zapewnienia wszystkim szczęścia i dobrobytu, co jest najwyższem życzeniem naszem. Polecając się łasce boskiej i wstawieniu się proroka, składam w wasze ręce tę konstytucję, opatrzywszy ją moją sankcją cesarską. Przy pomocy boskiej wprowadzoną ona zostanie niezwłocznie we wszystkich częściach naszego państwa. Stosownie do tego wolą naszą jest, aby ją dziś ogłosić i zarządzić, aby od tego dnia nabrała mocy. Wy zaś wprowadzicie najodpowiedniejsze i najskuteczniejsze środki, aby przystąpić do zbadania i wypracowania tych ustaw i przepisów, które są wymienione w tym akcie. Oby Wszechmocny raczył uczynić skutecznemi usiłowania tych wszystkich. którzy pracują około dobra państwa.

Dan dnia 7. Zilhidże 1293.

*

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika uwiadamia, że komunikacja z stacjami kolei Odesskiej z dniem dzisiejszym znowu została otwarta.

Teatr hr. Skarbka. W uzupełnieniu wczorajszych naszych zapisków dodajemy, że dyrekcja zamierza przedstawić na lwowskiej scenie głośną operę Grossmana „Duch Wojewody", Wagnera „Lohengrin" i operetkę Straussa „Fledermaus." — Dziś przedstawiają znaną komedję „Starosta."

„Gwiazda" W lokalu stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" dany będzie w sobotę dnia 6. stycznia 1877 przedstawienie amatorskie p. t. „Karpaccy Górale" dramat w 3 aktach 11 odsłonach Józefa Korzeniowskiego.

Z gal. Towarzystwa muzycznego. Dziś 5go o godzinie 6 odbędzie się pod przewodnictwem artystycznego dyrektora Mikulego w sali ratuszowej drugi wieczór muzykalny. Program: 1) Raff. Kwartet fortepjanowy, odegrają panowie dr. F. Sch., R. i M. 2) L. Spohr. „Jenseits" duet na mezzosopran i tenor, odśpiewają pani Praun i pan Cet. 3) a) Reber. Berceuse; b) Raff. Gavotte i Musette, odegrają pp. Sz., Sch., R. i M. 4) Beethoven. Tercet z opery „Fideljo", odśpiewają pani Praun i pp. C. i P. 5) Onslow. Sonata na fortepjan i wiolonczelę, odegrają panna Kopiec i p. Wollmann.

P. Aleksander Zabokrzecki, inżynier z Kongresówki ceniony w sferach kolejowych, otrzymał we Wiedniu obywatelstwo austrjackie.

W Hoszanach, w majętności pana Henryka Janki, zgorzały w poniedziałek w nocy wszystkie zabudowania dworskie wraz z krestencją. Ocalał tylko dom mieszkalny. Strata pomimo asekuracji jest bardzo znaczna.

Magistrat krakowski zaprowadził z nowym rokiem statystykę ruchu ludności, rozpoczynając takową zbieraniem dat do statystyki śmiertelności. Czynność tę poruczono członkowi komisji sanitarnej dr. Lutostańskiemu.

Z funduszu ks. Czartoryskich przeznaczonego dla uczniów Wydziału filozoficznego za najlepsze prace z zakresu historji Kościoła w Polsce i historji polskiej otrzymali w roku 1876: p. Mieczysław Warmski nagrodę 200 zlr. za pracę: Przebieg sprawy egzekucji dóbr koronnych za Zygmunta Augusta z uprzednim wstępem o inskrypcjach tych dóbr w XV i XVI wieku; pan Ludwik Droba nagrodę 100 złr. za pracę: „Przyczynki do dziejów Kościoła, religji i obyczajów w Polsce XIII i XIV wieku, na podstawie ustaw synodalnych tychże wieków."

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w darze od ks. Preibisza wykopaliska bronzowe z Wielkopolski, ze wsi Kunowa w powiecie Szremskim; od pp. Michala Szczanieckiego i G. Ossowskiego, rysunek popielnic twarzowych z Jabłowka (pod Pelplinem) i z Oxywia (z pod Pucka). Hr. Wandalin Pusłowski przysłał facsimile listów królewicza Władysława pisanych (1617—19) do Jana Sapiehy marszałka nadwornego W. ks. L.

Towarzystwo handlu skór i obuwia w Stanisławowie. Dnia 8. grudnia r. z. zebrani członkowie korporacji szewskiej wybrali Komitet, do przygotowania pod uchwałę Walnego Zgromadzenia statutów zawiązać się mającego: Towarzystwa handlu skór i obuwia w Stanisławowie. Krótka treść owych statutów, już ułożonych, jest następująca: 1. Towarzystwo powyższe ma być zawiązane z nieograniczoną poręką i sądownie zarejestrowane; 2. Celem Towarzystwa jest prowadzenie handlu skór, gotowego obuwia i wszelkich artykułów potrzebnych do wyrobów szewskich, rymarskich i garbarskich, oraz wspierania materjalnych interesów tych gałęzi rękodzielnictwa. 3. Członkiem Towarzystwa może być każdy. mający prawo rozporządzania swym majątkiem. 4. Członkowie Towarzystwa są obowiązani: a) przy wstąpieniu do Towarzystwa zapłacić wpisowego 2 zlr. i b) składać udziały najmniej 50 złr., najwięcej 500 zlr. Te udziały mogą być składane co miesiąc najmniej po 2 złr. 5. Zaś członkowie mają prawo; a) brać udział w Walnych Zgromadzeniach i obradach, b) pobierać dywidendy z zysków Towarzystwa, c) kupować towary ze składów Towarzystwa, d) deponować w komisową sprzedaż, lub za zaliczką gotowe wyroby obuwia, i e) przekazywać Towarzystwu pod określonemi warunkami odbiór wierzytelności, pochodzących z dostarczania osobom prywatnym obuwia, za które zapłata nie nastąpiła. 6. Sprawami Towarzystwa zarządzać będzie: a) Dyrekcja składająca się z trzech osób, na 3 lat wybranych; b) Rada nadzorcza, składająca się z pięciu osób, na 3 lata wybranych, i c) Zgromadzenie ogólne. Do Komitetu należą pp. Ks. Jędrzej Bajewski, Józef Urban, Stanisław Maksymowicz, Jan Szwabowicz, Teodor Rubczak, Józef Hunza. („Związek.")

Adolf Friedmann założyciel znanego i we Lwowie bazaru tanich towarów, skazany został za oszustwo przez sąd wiedeński na dwa lata ciężkiego więzienia. Od wyroku trybunału przysięgłych apelował Friedmann do trybunału kasacyjnego o unieważnienie pierwotnego wyroku, lecz przegrał sprawę. Sprawozdawcy dzienników wiedeńskich piszą, iż był to widok wcale niezwyczajny patrzeć na tego miljonera, siedzącego ze spuszczoną smutnie głową we fraku i w czarnych rękawiczkach na ławie oskarżonych. Friedmann jest żydem węgierskim.

Od Henryka Siemiradzkiego otrzymał „Wiek" warszawski list następujący:

Rzym 22 grudnia.

Szanowny panie Redaktorze! Nie wiem doprawdy czemu to przypisać, iż rylec naszych drzeworytników nieraz tak biegły

---

szaruga, po głuchym boru rozlega się złowrogie wycie wilka, tego zwiastuna śmierci, lecz już żywie Kolada-wybawiciel, niebawem ustąpi zła Marzanna, a z jej upadkiem minie i niedola; wkrótce powrócą wesełyki a z niemi wiosna i ciepło, wilcy wyniosą się w góry, zagony rozrunią się jarym zasiewem!... Hej kolęda, kolęda!...

Iktóżby myślał jeszcze o swarze i niesnaskach wobec tej wróżby szczęścia? Zaprawdę nie ów siwy gazda słowiański, nieochrzczony jeszcze z wody, lecz już na wskróś chrześcjański z ducha, zaprawdę nie ten sprawiedliwy, który uważa pomoc za najstosowniejsze zużytkowanie mocy, przemoc za jej nadużycie, zaprawdę nie ten cichy, który wierzy, iż broń powinna służyć tylko do obrony, zaprawdę nie on, który wyprowadził pojęcie woli, nie od tego, czego się chce, lecz od tego co się woli, nie on, któremu tak długo obcem będzie pojęcie gwałtu, mordu, i rabunku, aż go z niem zapozna sąsiad zły, a niemy. Ideałem jego jest spokój, ład, i zgoda powszechna, którą wieści swiatu Kolada:

— „Wszystko się zmieniło, Jak nigdy nie było: Wino rzeką ciecze, Ciepło jakby w lecie. Lwami drzewa wożą, Niedźwiedziami orzą, Zając z chartem siedzą, Z jednej misy jedzą. Liszka pasie kury, Kot myszy i szczury, Wilk owcom nie szkodzi, Wespół z niemi chodzi."

A jakie błogie skutki wywiera ta powszechna zgoda, skoro:

— „I drzewa też znają, Opak owoc dają: Jabłka na dębinie, Gruszki na sośninie, Na wierzbinie trześnie, Na iwach czereśnie, Bez zakwitł figami, Jasion rodzynkami. Na głogu brzoskwinie, Migdał na tarninie, Miód płynie z kłoniny, Oliwa z brzeziny. Gruda też grudniowa, Jak jabłuszko zdrowa, Śnieg i lód styczniowy, Słodki jak miodowy..."

Taż sama radość odzywa się i z innych kolęd, pełna dobroduszności i serdeczności, chociaż kiedy niekiedy szalona, aż do wybryku. Pastuszkowie spiesząc na Wieliczkę, Pińczów, Bielany, Głogów, Mogiłę, Skalmierz, Tyniec do... Betleem (omal żem nie powiedział na górę Sobótki) zabierają z sobą w drogę co kto ma, aby złożyć nowonarodzonemu dar uprzejmy. Aliści iluż to komicznych scen nie staje się powodem pośpiech ich gorliwy? Oto głupi Wojtek nie chcąc tracić czasu, a utrzymując, że mu lżej będzie, zostawia w domu pewną część ubrania, i biegnie potem po śniegu po grudzie; Cha cha cha! śmieją się ludzie. Oto „Matuś dziadowina wziął gomółek kilka, Sam biegł prędko za drugiemi, aż obaczył wilka. Tak się zląkł dalibóg, aż one gomółki, Od jednej do drugiej wytrząsnął z kobiółki."

Ależ ma się też za to z pyszna i wilk, który według symboliki słowiańskiej uważanym jest za przedstawiciela wszystkiego złego. Dzieciątko Jezus dowiedziawszy się o niecnotach jego, każe wołać do siebie wilka, który przybywszy przed oblicze Pana z pokorną bardzo miną, skazanym zostaje na kije. Pasterze są egzekutorami tego wyroku, a owce przygotowują narzędzie do chłosty potrzebne, za co je pan Pan Jezus potem łagodnie strofuje. W ogóle odgrywa wilk, jako symbol złego w obrzędach kolędowych rolę bardzo ważną, i jest niejako czarnym charakterem tych mistycznych dramatów, który ostatecznie pokonanym zostaje. W niektórych okolicach naszego kraju wodzą parobcy poprzebierani dziwacznie za sobą wypchanego wilka, a zwyczaj ten był u nas już i w XVI wieku znany, jak o tem świadczy przysłowie u Reja: „Biega by z wilczą skórą po kolędzie."

* * *

Lecz czas nam już do szopki, gdzie właśnie przybywają pasterze pod wodzą Bartosa, najwymowniejszego z „kumpanji", który „wszystko może wiedzieć jako człowiek stary i rozumny, bo za młodu chodził z tablicą do fary". Rozpoczynają się tany, uczta i muzyka, ale jaka muzyka:

„Wbiegliśmy razem do szopy, Uściskaliśmy mu stopy. Poustawialiśmy się w szyki I wzięli się do muzyki: Stach najpierwej na swym rogu Rozpoczął rznąć chwałę Bogu, Bartek w parze na fujarze Wach na lirze rześko gmyrze, Jacek Krupa w dromle chrupa, Dmucha w dudy Walek chudy, Wit w multanki, Jach w organki, Kasper goli na wioli. Jan Grębownik gra na flecie Nic do rzeczy na nim plecie, Marek dzierząc w ręku prosie przygrywa na krzywonosie. Frąś do brony wiąże strony, Sobek skacze jak sparzony, Maciek stał u drzwi z obuchem Bo się nie mógł zmieścić z brzuchem. Michał pjany rznie w purany, Fabjanek trąbi w dzbanek, Józef chwali: grajcie dalej, Nuż bandura rznij mazura."

Całej tej kociej muzyki w dosłownem tego słowa znaczeniu (jeden z pasterzy bowiem nałapawszy cały mendel kotów „powiązał ogony kocie i gra na nich jak na fagocie"); całej tej kociej muzyki — powtarzam — słucha dzieciątko Jezus uprzejmie, „mruga na Józefa brewką, Aby dał pasterzom miód razem z konewką. Dziękują panięciu pastuchy, Nalawszy po gardła swe brzuchy". — Aliści Józef święty ujrzawszy, że ochota przybiera rozmiary nieco niepokojące, wypędza w końcu gości, i kumpanja widząc, że „Józef laski pod żłobkiem maca", nakurzywszy całą szopę, tak że wszyscy „choć tabaki nieboraki nie wąchali, to kichali", bierze „nogi za pas zawczasu, I powraca do owiec do lasu!"...

* * *

Rozpasana werwa, która tętni w tych pieśniach, nie da się wytłumaczyć prostotą średnich wieków i naiwnością naszego ludu, trzeba więc szukać źródła jej w wspomnieniach uroczystości pogańskiej Kolady, które wedle tego, co o nich wiemy od kronikarzy, były niejako słowiańskiemi Luperkaljami.

Echo tych wspomnień odbija się jeszcze i w niektórych kolędach widocznie później utworzonych, których autorami musieli być kwestarze, organiści, lub owe wąsate żaki z wielkim blaszanym kałamarzem u pasa, którzy rzuciwszy później alwar i gradus ad parnassum, szli szczęścia szukać w wojaczce lub na Siczy. Ofiarami złośliwej werwy tych kantyczek są najczęściej Żydzi, Cyganie, Niemcy, Moskale, czasami szewcy lub inne wówczas w pogardzie będące rzemiosła:

„I ja też przychodzę szewiec ubogi Przynoszę trzewiki na Twoje nogi, Józef mówi: Idź precz szewcze Twych trzewików Jezus nie chce Bo śmierdzą dziegciem".

W innej kolędzie, opiewającej powitanie nowonarodzonego przez przedstawicieli wszystkich narodów, nadzwyczaj humorystycznie, a częstokroć i trafnie nakreślone są w kilku słowach charaktery niektórych ludów. I tak podczas gdy:

— „Mazur mówi: hejże moja do oboja I do piscałecki dla tej dziecinecki Zagramy mu wdzięcnie miło By się z nami uciesyło To Paniątecko!"

— „Każe Rusyn: Hałełuja pomyłuja Odnych zakłykaty, druhych pozhaniaty By wsi hutko prychodyły Knysze, pyrohy znosyły Panu dawały". „Moskalowi gdy znać dano, nakazano: „Kak stupaj batiuszka; Rodyt sia dietiuszka Sałdat braty, popłachaty Stupaj do Betleem!" „Litwin z lasa, jak kiełbasa: hasa! hasa! Przyprawia boćwinę, by karmić dziecinę A kałuchę kraje palcem Kadiuch stawia ze smalcem Wojtalis kieptas!"

„Niemiec bieży marsz w te tropy do tej szopy: „Ach! ach! meine Kinder, in der grossen Winter Ist gieboren, auserkoren In der Krippe nicht erfroren Im Betlehem-Stall!"

„Holenderczyk, gdy przybywa z sobą wzywa Pobliższe narody do szopy w zawody Angielczyka i Dunczyka: Kisininenich! wart ein wenig Tuch und Gold ist da!"

„Hiszpan słucha, w niebo dmucha koło ucha, Pyta: czy w Madrycie zrodzone to dziecię? Valge dies Sennor miges, Te legeros Cavaleros Sicero mesieu!"

Także i nad matką rodu naszego Ewą, która poczęstowała męża „ogryzkiem", znęca się humorystyczna werwa autorow kolęd, — natomiast używa u nich Adam reputacji romansowego niemal bohatera:

— „Ażem ja niedobry mąż Widząc że Cię zdradził wąż Niechciałem Cię zasmucić Wolałem raj porzucić

tak woła praszczur naszego rodu do swej połowicy, rozpamiętując przykre następstwa popełnionego błędu, lecz poddając się zresztą losowi swojemu z najzupełniejszą rezygnacją.

Zdaje mi się, że przytoczone tutaj przykłady świadczą wymownie o wpływie pogańskiego Kolady na nastrój naszych chrześcjańskich kolęd. Dla lepszego jednakże uwydatnienia różnicy pomiędzy kolędami, w których daje się czuć wpływ dopiero co nazwanego bóstwa, a temi, które wolne są od tego wpływu, wypada mi jeszcze przytoczyć choć kilka urywków z kantyczek, złożonych później, a natchnionych czysto już chrześcjańskiemi pojęciami. Niektóre z nich pełne są naiwności i rzewnej prostoty jak n. p. następująca:

— „Jam jest dudka Jezusa mojego Będę mu grał z serca uprzajmego Graj dudka graj Graj Panu graj!"

„Jać będę grał Panie póki mi sił staje I sam Ci się kornie za instrument daje Graj sobie graj Graj Panie graj!"

„Ile tylko zechcesz dla uciechy swojej Ciągnij Panie struny z ciała, z duszy mojej Graj sobie graj Graj Panie graj!"

„Bij jak w bęben Panie, aż tubalne głosy

i chlubnie przyczyniający się do rozpowszechnienia imienia naszych artystów w kraju i za granicą — rylec, co zjednał sobie uznanie świetnemi drzeworytami z dzieł Jana Matejki i kilku malarzy monachijskich, przeistacza się zupełnie, ilekroć chodzi o zapoznanie publiczności z memi pracami. Z bardzo nielicznemi wyjątkami („Zburzenie Sodomy" i „Rzeź niewiniątek", do których zresztą nie przywiązuję wielkiej wagi, jako do utworów zbyt młodego wieku), wszystkie drzeworyty z moich obrazów począwszy od „Jawnogrzesznicy" są tak niedbale wykonane, iż ujmę tylko czynić mi mogą i wprowadzić w błąd publiczność, któraby z tych reprodukcyj wnioski o oryginałach czynić chciała.

Szereg tych reprodukcyj zwiększyły obecnie dwa drzeworyty z obrazu mego „Elegja" umieszczone w Kłosach i Tygodniku ilustrowanym, a które zdają się walczyć pomiędzy sobą o palmę pierwszeństwa pod względem brzydoty i niepodobieństwa do oryginału. Zaiste trudno uwierzyć, aby pisma mające na celu zapoznawanie publiczności z pracami naszych artystów i kształcenie jej gustu, mogły dawać tak małą baczność na wykonanie reprodukcyj służących ku temu celowi, i umieścić robotę tak niesumienną, tak uwłaczającą godności sztuki. Zanadto dbam o opinję z omków, abym mógł obojętnie pozwalać nadal na rozpowszechnianie karykatur, mających przedstawiać moje dzieła i abym nie podniósł publicznie głosu w mej obronie. Nie każdy patrząc na drzeworyt domyśli się, iż bezmyślne, zyzowate, w grymaszące twarze powsadzane oczy, ręce bez kształtów, draperje niezrozumiane, słowem wszystkie te wady wołające o pomstę, ciążą wyłącznie na sumieniu panów drzeworytników (a może i rysowników na drzewie, chociaż w mniejszym stopniu) nie chcących pamiętać ani o zasadniczych prawidłach sztuki, ani o obowiązkach względem publiczności i dobrego imienia artysty, którego nie godzi się szarpać i stawiać pod pręgierz śmieszności. Mówię „niechcących", bo na usprawiedliwienie podobnego obchodzenia się z moją pracą, nie można przywołać nieudolności i braku wprawy, zbyt liczne bowiem i wymowne dowody swej siły dało już nieraz nasze drzeworytnictwo. — Dodać do tego muszę, iż drzeworyt w „Kłosach" został umieszczony bez mego zezwolenia. — Upraszam przeto szanownego pana o zamieszczenie w „Wieku" obecnego listu, w którym podaję do powszechnej wiadomości, iż na przyszłość żądać będę, aby żadne z pism illustrowanych warszawskich nie wypuszczało na widok publiczny reprodukcyj z prac moich bez uprzedniego ze mną porozumienia się i bez poddania memu sądowi próbnych egzemplarzy drzeworytów, zanim takowe w piśmach podane zostaną. Pragnąc przy tem gorąco oczyścić się w oczach całej publiczności z ubliżającego mi przypuszczenia o istnieniu jakiegokolwiekbądź podobieństwa pomiędzy moją „Elegją" a drzeworytami mającemi być jej kopją, uprzejmie proszę redakcje innych pism krajowych, tak stołecznych jak i prowincjonalnych, o łaskawe powtórzenie tego listu. — Ufając, iż szanowny pan zechce zadość uczynić memu żądaniu, proszę o przyjęcie wyrazów itd.

„Henryk Siemiradzki."

Kronika policyjna.

— Straż policyjna aresztowała znanego złodzieja Piotra Romanowskiego za kradzież szalu handlarce Deborze Nik w swoim domu pod l. 9. przy ulicy Owocowej; tudzież Pawła Siwońkę włościanina, który przed dwoma tygodniami skradł bratu swemu w Mszanie kożuch wartości 20 złr. wałęsał się po mieście.

Wyda serce moje, niech idą w niebiosy Bij sobie Bij! Bij Panie bij!"

lub owa z Kaszub pochodząca:

„Czemu tak leżysz, czemu w żłobeczku? Czem' jak przystoi nie na łóżeczku? W stajence zrodzony Na sianku złożony; Czemu z bydlęty A nie z panięty?"

„Gdybyś w Kaszubach był narodzony Nie na sianeczku byłbyś złożony Dałbym Ci siennik A pod Cię pierzniczek Parę poduszek Pierzat jak puszek!"

„Odzież miałbyś nie ladajaką Z siwym barankiem czapkę bogatą Sukienkę z modrego Sukna kaszubskiego Pas choćby z siebie Dałbym dla Ciebie! Bekieszkę miałbyś futrem podszytą Pętelki u niej z tasiemką litą Czerwone buciki Pod niemi gwoździki Puszyłbyś sobie nie tak jak w żłobie.

„Gdybyś się w naszych Kaszubach urodził Nie tak byś się był Jezuniu głodził Na każde śniadanie Miałbyś przysmarzanie Z masłem bułeczkę Wódki szklaneczkę!"

„Na obiad miałbyś kaszę jęczmianą Rosołem żółtym tłusto podlaną Z saporem gęsinę I z szperką jarzynę Z imbirem flaki — Złeż to są przysmaki?..."

„I jajeczniczkę z tłustą kiełbasą Miałbyś maluchny nie lichą paszą; Piwa Tucholskiego Albo Gostyńskiego Miałbyś po uszy Piłbyś se z duszy!"

Z porządku rzeczy wypadałoby mi przytoczyć tu jeszcze kilka przykładów kantyczek, w których czuć się daje wpływ Alwaru i jezuickiej literatury, lecz widzę, że już i tak rozpisałem się zbyt szeroko. Kończę zatem ramotkę moją życząc łaskawym czytelnikom i pięknym czytelniczkom „dosiego roku" Hej kolęda, kolęda!...

— Znalezione pieniądze. Pan Jan Skwarczyński, słuchacz praw, i pan Kazimierz Żdański uczeń gimnazjalny złożyli w policji 40 złr. w banknotach, które znaleźli dnia 30 z. m. na trotuarze przed kantorem „Sokal et Lilien" przy ulicy Hetmańskiej. Znalezce ofiarowali na fundusz ubogich. Właściciel tych pieniędzy jeszcze się nie zgłosił.

— Dorożkarz nr. 215 złożył w policji złotą bransoletę zgubioną w jego dorożce. Bransoleta ta jest zapewne własnością niewiadomej pani, którą dorożkarz ten we wtorek wieczór na kole odwiózł.

— Podejrzana własność. Chune Kram, subjekt handlowy, złożył w policji lichtarz mosiężny, który mu chciał sprzedać nieznajomy chłopak. Chłopak prowadzony do policji uciekł mu po drodze.

— Przestroga. Wczoraj rano zgłosił się do kuchni w pomieszkaniu p. K. pod l. 6 na placu Strzeleckim niewiadomy mężczyzna średniego wzrostu i wieku, należący widocznie do klasy rzemieślniczej i wydając się za szlifierza zabrał do ostrzenia nóż kuchenny i siekacz, z któremi już nie powrócił. W podobny sposób miał ten oszust wyłudzić kilka sztuk naczynia stołowego i w innych miejscach.

— Pogoń za złodziejem. Przedwczoraj wieczór skradziono p. Karolowi Opolickiemu, podmajstrzemu murarskiemu, pod l. 5, przy ulicy Garncarskiej z pomieszkania 14 złr. i weksel na 60 złr. Podejrzenie kradzieży padło na jednego z jego pomocników. I rzeczywiście dano poszkodowanemu znać po północy, że pomocnik jego Jakób Opist cichaczem zabrał rzeczy i uciekł z domu. Poszkodowany udał się zaraz w pogoń za złodziejem i za śladem wskazanym przez ludzi dogonił go na stacji kolejowej w Kamionobrodzie. Znaleziono przy nim skradziony weksel i 8 złr. 70 ct. Złodzieja sprowadzono koleją napowrót do Lwowa i oddano policji.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— Trzeci wykład prof. Syrskiego. Przypomniawszy treść ostatniej prelekcji, profesor Syrski zaczął opowiadać o dawnych i dzisiejszych mieszkańcach groty Adelsbergskiej, o której ukształtowaniu mówił przeszłego razu. Do dawnych, kopalnych mieszkańców należy niedźwiedź; spotykają się także i kości innych zwierząt, niektóre bardzo podobne do ludzkich. Z żywych mieszkańców na szczególną zasługuje uwagę proteus, zwierzę podobne do salamandry; ma skrzele przy głowie, ciało wydłużone, dwie nóżki z przodu, dwie ku tyłowi. Jest ono ślepe, jakkolwiek ma oczy, oczy te bowiem są pod skórą. Znajdują się tam także raki bez oczu i chrząszcze bez oczu. Jest to doskonały przykład jak rozmaite organa zanikają wskutek nieużywania przez cały szereg pokoleń.

Następnie prelegent przeszedł do budowli jeziornych, które odkryto na torfowiskach leżących na południe od Lublany. Jak w wiekach średnich budowano zamki, a i dziś jeszcze twierdze buduje na niedostępnych skałach, tak onego czasu budowali ludzie domy na palach wśród jezior, w celu obrony od dzikich zwierząt lub nieprzyjaciół. Budowle jeziorne pod Lublaną są ciekawsze od innych, znajdują się w nich bowiem zabytki, których gdzieindziej nie ma. Tak n. p. znaleziono tu czaszkę niedźwiedzia; świadczy ona wymownie o walce człowieka z tym potężnym nieprzyjacielem, i o tem, że musiano spożywać niedźwiedzie mięso. Do innych ciekawych zabytków należą narzędzia z jeleniego rogu i z krzemienia, garnuszki, i nasiona roślin za pokarm służące.

Poświęciwszy kilka słów podziemnej rzece zwanej Rieka, która znika powyżej Trjestu, a zjawia się pod nazwą Timavo, przeszedł prelegent na zachodni brzeg Adrjatyckiego morza do lagun Wenecji. Laguny Wenecji są podarkiem rzeki Po; ba, nietylko laguny, ale i cała równina lombardzka. Dawniej była ona zatoką morza adrjatyckiego, które sięgało aż do miejsca, gdzie dziś stoi Medjolan. Gruby osad, który niosły z sobą Pad i jego dopływy, utworzyły tę równinę, z miałkiego utworzyły się laguny Wenecji. Atoli pewien uczony włoski (Donati) zauważał, że laguny są niższe, niż kiedyś były o całe 2 metry; być zatem może, że i tam pod dnem morskiem znajdowały się groty podziemne, których zawalenie się obniżyło grunt Wenecji. Co się tyczy rozpowszechnionego po wszystkich podręcznikach geograficznych twierdzenia, jakoby Pad wskutek grobli, którėmi jest krępowany, był wyższym w niektórych miejscach od poziomu okolicy, to twierdzenie to prelegent uważa za błędne; tylko o Adydze można coś podobnego powiedzieh, ale nie o Padzie.

Jeżeli z jednej strony Pad wypełnił gruzem i mułem część dawnej zatoki adrjatyckiej, to z drugiej strony samo morze pracowało nad powiększeniem zachodnich brzegów, przynosząc im swój osad. Osad ten powstał z rozmycia skał wapiennych wschodniego brzegu. Ztąd miasta które dawniej leżały nad samem morzem, jak Adrya, Rawenna, odsunęły się teraz o milę i więcej od brzegu.

Morze wypełnia dno swoje nietylko samym osadem nieorganicznym, ale przedewszystkiem roślinami i zwierzętami morskiemi. Burgmeister powiedział, że góry wapienne były przez zwierzęta zjedzone, strawione i wypocone.

Z mieszkańców morza adrjatyckiego zasługuje na szczególną uwagę gąbka zwyczajna, która się znajduje tylko w tem morzu i w Śródziemnem, koral głównie na wybrzeżu wschodniem i rak norwegski znajdujący się w jednem tylko miejscu w zatoce Quarnero; jest to prawdopodobnie jeszcze zabytek epoki lodowatej, to jest tych czasów, kiedy cała Europa aż do Lombardji była pokryta lodowcami. Morze Adrjatyckie sięgało jeszcze wówczas daleko w głąb Lombardji; jeziora Como i Garda były fiordami podobnemi do norwegskich i żyły wszędzie w Adrjatyku raki takie, jakie dziś żyją przy brzegach Norwegji. Ze zmianą temperatury rak norwegski musiał się wynosić z tych okolic; jeżeli zaś zachował się w zatoce Quarnero, to dla tego że są tam zimne źródła. Wreszcie zwrócił prelegent uwagę na ostrygi; przyczepiają się one do skał w nieznacznej głębokości. Na Wysokim zamku we Lwowie znajdują się skamieniałe ostrygi, co jest dowodem, że tu było kiedyś morze. (D. n.)

— W Rzymie postanowiono uczcić kamieniem pamiątkowym pamięć Adama Mickiewicza, który przez jakiś czas mieszkał w tem mieście, i bodaj czy tam już właśnie nie powziął pierwszej myśli uapisania „Pana Tadeusza". Bawiący tam artyści nasi: Siemiradzki i Wiktor Brodzki (rzeźbiarz) w imieniu Polaków podziękowali syndykowi miasta za ten hołd dla pamięci polskiego mistrza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy w Krakowie, d. 1go i 2go stycznia.

Z powodu święta Nowego Roku nie było targu zbożowego w dniu wczorajszym na granicy Kongresówki.

Wskutek święta, dowóz zboża na targ Kleparski był nie wielki, a gdy i kupców zagranicznych nie było na takowym, przeto ruch i obrot był słaby. Piękne gatunki pszenicy celnej i jęczmienia, znajdowały jeszcze odbiorców, poślednie gatunki były zaniedbane; żyta pięknego bardzo mało dowieziono na targ, gorsze zaś gatunki były zaniedbane. Owies wskutek większego popytu płacono o 25 cent. wyżej.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·50 zlr., czerwoną od 10·50 do 12·—, białą od 10·50 do 12·20, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·30 do 9·78; podolskie od 9.— do 9.40; jęczmień za 100 kilogr. od 8·40 do 8·80; jęczmień na paszę od 7·60 do 8·30 złr.; owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·50; groch od 8·50 do 11·—; fasolę od 8·— do 11·—; koniczynę białą i czerwoną od 65·— do 85·— złr.

Targ wołowy we Wiedniu z d. 2 stycznia.

Ceny spadły. Spędzono 335 wołów galicyjskich, 1477 węgierskich, 548 niemieckich i 34 bawołów, razem 2394 sztuk. Płacono od 100 kilo: za woły tuczone galicyjskie 54—59 złr., za węgierskie 50—58 złr., za niemieckie 53—57 złr.

Ostatnie wiadomości.

Według telegramu „Tagblattu" opuszczają Turcy wszystkie pozycje swoje pod Dżunisem i na lewym brzegu Morawy. Także z Aleksinaczu zaczynają się wynosić.

„Polit. Corresp." donosi z Konstantynopola, że w Dywanie tureckim objawia się niezgoda. Korespondent twierdzi, że łatwo może przyjść do ministerjalnego przesilenia nad Bosforem, i że w takim razie Midhat basza mógłby się widzieć zniewolonym do złożenia wielkiego wezyratu. Midhat jest, jak wiadomo, przeciwnikiem wszelkich ustępstw.

„Tagblatt" donosi, że w Paryżu ogłoszono bank franko-holenderski i dom Philipparta za upadłe.

Przed senatem petersburgskim ukończył się właśnie proces o defraudację 405.000 rubli w departamencie heroldji tamtejszej. Główny sprawca Loris-Melikow został uznany za obłąkanego, aby ujść katorgi.

W m. Moskwie pojawiły się plakaty z żądaniem, aby Rosji nadaną została konstytucja turecka. Dużo osób aresztowano z tego powodu.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 4 stycznia. „Presse" donosi, że projekt ugody zostanie dopiero w marcu wniesiony do rady państwa. Rada państwa będzie przeto obradowała chyba aż do lata.

Dzienniki dzisiejsze notują jako fakt, że w sprawie wschodniej nastąpiło znaczne pogorszenie sytuacji.

„Polit. Corr." zapowiada stanowczo odmowną odpowiedź Turcji. Takiejże treści telegram otrzymała „Neue fr. Presse" z Peterbnrga.

„Presse" donosi, że Disraeli zamierza podać się do dymisji na wypadek, gdyby przyszło do wojny między Rosją a Turcją.

Konstantynopol 4 stycznia. Ajencja Hawasa doniosła wczoraj wieczór: Obawy zmniejszają się, a ogólne usposobienie więcej pojednawcze. Wielki wezyr Midhat basza odwiedził wczoraj niemieckiego i włoskiego posła, przed którymi wyrażał się w tonie pojednawczym. Turcja jutro prawdopodobnie nie odrzuci formalnie propozycji mocarstw, a mocarstwa nawzajem zdają się skłaniać do pewnych drobnych ustępstw. Nazajutrz rozpoczną się znowu rokowania i prowadzone będą regularnie. Jeszcze nie upadła nadzieja pokojowego załatwienia sporu.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża St. hr. Dunin z Głębok, I. hr. Koziebrodzki z Piotrowic, St. hr. Potocki z Brzeżan, I. hr. Pruszyński z Rosji, W. br. Czechowicz z Glinny, L. Rychlicki z Bronicy.

Hotel angielski St. Brykczyński z Pacykowa, A. Kronkowski z Królestwa, D. Kunaszowski z Perekos, K. Russanowski z Wołynia, A. Herdegen z Rosji, B. Wierzchlejski z Wierzbowca, P. Zbrożek z Rudek.

Hotel krakowski E. Lang z Brzuchowic, A. Mayer z Werchotki.

Hotel Langa W. Podlewski z Wybrzanówki, F. Suchodolski z Tomaszowic.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 4 stycznia

Akcje Kredytowe	140·30	Akcje kol. K.-L.	203·25
„ Anglo-A.B.	74·50	„ „ Połud.	77.—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 4 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	40·50
„ węgier. kredyt.	108.—	Galic. Indemniz.	83·25
„ anglo-austr. B.	74·75	1864 Losy	131·50
„ Unionbank	53·50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	204·25	Verkehrsbank	77·50
„ „ północnej	180.-	Tureckie losy	17·50
„ „ południowej	78 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	—·—	Staatsbahn	250·50
„ „ Elżbiety	135·—	Bankverein	59·50
„ „ lwow.-czern.	103.50	Wiener Bauver.	1·53
„ „ węg. półn.	85.75	Węgierskie losy	70·—
„ „ Rudolfa	99 50	Marki niem.	61.45
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	251 --	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	227.50	Kolej rumuńska	11.50
Lombardy	124·50	Austr. banknoty	162 10
Galicyjskie	82·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·25; Lombardy 160·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 3 stycznia. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica 12·70 — 12·70. Pszenica na jesień 10·50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228·—, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54.80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Lwów, z Izby handlowej dnia 3 stycznia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	201 25	203 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 —	111 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	111 75	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 -
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 —	83 80
„ „ „ 4% „	76 50	77 50
„ „ „ 5% „	83 —	83 80
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 50	87 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 50	83 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 90
„ cesarski	5 84	5 96
20-frankówka	9 92	1005
Półimperjał rosyjski	1005	1025
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
„ „ papierowy	1 52	1 54
100 marek niemieckich	61 —	62 —
Srebro	111 50	113 50
Wiedeń, 2 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 15	60 30
„ „ „ „ srebrem	66 25	66 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 --	101 —
„ „ „ węgierskie	73 75	74 —
„ „ „ galicyjskie	82 80	83 30
„ „ „ bukowińskie	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 50	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	95 45	96 65
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 90	92 30

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	82 —	81 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	140 75	141 50
6% Banku galic. hipot.	86 50	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	261 —	263 —
„ „ „ 1854	105 —	105 75
„ „ „ 1860	109 50	109 75
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 75	117 25
Losy pożyczki z r. 1864	129 50	130 —
„ prem. pożyczki węg.	69 25	69 50
„ Comorente	24 25	24 25
„ kredytowe	163 75	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 50	31 —
„ „ Klary	31 --	31 50
„ h. St. Genois	35 50	36 50
„ miasta Budy	29 50	30 —
„ Windischgraetz	24 50	25 25
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 50	12 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	817 —	818 —
Zakładu kredytowego	134 30	134 50
Żeglugi parowej na Dunaju	343 —	345 -
Kolei północnej Ferdynanda	1770	1773
„ rządowej fr. a.	258 -	259 —
„ zachod. c. Elżbiety	135 —	135 50
„ południowej	78 25	78 75
„ galicyjskiej	200 50	201 —
„ czerniowięckiej	110 —	110 50
„ Albrechta	24 —	24 50
„ węg. połn.-wschodn.	85 50	86 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 50	101 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	93 —	93 50
„ koszycko-Bogumił.	83 25	84 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	29 75	30 —
„ austrjack. półn.-zach.	117 50	118 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austrjackiego	68 50	68 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	100 50	101 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 75	65 —
„ państwowej 500 fr.	154 —	154 50
Emisja z r. 1867	147 —	147 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 ..	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	91 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r, 1867	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 50	55 90
w srebrze 2% za 100 złr.	— —	74 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 95	5 97
„ dukat na wagę	5 97	5 97
Napoleondory	10 07	10 09
Suweryny angielskie	12 58	12 63
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 70
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 95	62 55

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.